

PAUza

Akademicka

ISSN 1689-488X



Rok IX

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 354 Kraków, 13 października 2016

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

Andrzej Wajda

(6 marca 1926 – 9 października 2016)

członek czynny

Polskiej Akademii Umiejętności



Fot. Bogdan Zimowski

Wielcy ludzie umierają młodo

Andrzeja Wajdę poznałem ponad ćwierć wieku temu, dzięki poleceniu Ks. Prof. Janusza Pasierba, którego też już z nami nie ma. Wspominam o Januszu, nie tylko dlatego, że mnie z Andrzejem poznał (a było w kawiarni Telimena w Warszawie), ale, dlatego że ci dwaj wielcy ludzie mieli jedną ważną wspólną cechę: obaj umarli młodo. Brzmi to jak paradoks, ale są ludzie, którzy do końca życia zachowują młodzieńczą werwę, otwartość i świeżość umysłu. Ciało się starzeje, wypowiada postulszeństwo, a umysł jak u dwudziestolatka, pełen pomysłów, twórczego fermentu i planów na przyszłość. A w dodatku owa młodzieńcza kreatywność wzbogacona jest olbrzymią wiedzą, mądrością i doświadczeniem wielu lat – trudno o lepsze połączenie.

Najbliższy Jego sercu był chyba Kraków, potem Warszawa i Gdańsk. Kiedy spotkaliśmy się po raz pierwszy, Andrzej przyjął moje zaproszenie do objęcia patronatem honorowym Fundacji Theatrum Gedanense, która wówczas zainicjowała projekt budowy Teatru Szekspirowskiego w Gdańsku¹. W natłoku spraw w tym pierwszym okresie wykazywał jednak pewną rezerwę i dopiero po paru latach, kiedy przekonał się, że idea nie jest słomianym zapalem grupki szaleńców i ma szanse realizacji, Jego zaangażowanie wzrosło. Swoim patronatem objął również działalność Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, kontynuatora Fundacji. Bywał razem z Krystyną Zachwatowicz na naszych imprezach promocyjnych, na wydarzeniach artystycznych i festiwalach. Przywoził przedstawienia swoich studentów (z Krakowa), brał udział w spotkaniach i dyskusjach. 14 września 2009 roku, przed uroczystością wmurowania kamienia węgielnego, z wielkim zapalem wyreżyserował pamiętne widowisko teatralne „Aktorzy przyjechali”, gdzie na ponad dwudziestu scenach blisko setka sławnych aktorów odegrała scenki z Szekspira². Przyszło ok. 10 000 widzów! Pod tytułem „Związła kronika czasu” powstał potem film w Jego reżyserii, tym razem z okazji otwarcia Teatru 19 września 2014 roku.

Powszechnie znany jest Jego wkład w utworzenie Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie, którego powstania był inicjatorem. Stosunkowo mniej wiadomo o Jego udziale w powstaniu Teatru Szekspirowskiego. Był wielkim promotorem naszej idei, także architektury naszego teatru, która go zachwyciła. Zwykł mawiać, że dzieło Renato Rizziego jest jedynym znanym Mu dziełem architektury, które ma w sobie olbrzymi potencjał teatralny, wręcz jawi się jako aktor.



Fot. Andrzej Kobos

w Gdańsku, 14 września 2009

Cieszył się z naszych sukcesów, pocieszał w ciężkich chwilach. Bardzo bolał nad sytuacją w kraju i nie potrafił zrozumieć, skąd wypłynęło tyle nienawiści, chamstwa i głupoty. Nie akceptował postawy niszczenia dorobku wolnej Polski i był w tym – razem z Krystyną – niezłomny.

Ostatni raz widzieliśmy się we wrześniu tego roku podczas Festiwalu Filmowego w Gdyni. Rozmowa była krótka, a dotyczyła planów na przyszły rok: Andrzej miał otwierać wielki europejski kongres szekspirowski. Mówił też – jak zwykle – o kolejnym filmie. Ale cóż, umarł nagle i stanowczo za młodo.

Będzie Go nam bardzo brakowało jako Przyjaciela, Człowieka i Twórcy.

JERZY LIMON

Gdański Teatr Szekspirowski

¹ Por. *Piękna Dwudziestoletnia. Fundacja Theatrum Gedanense (1991–2011)*, wstęp i opracowanie Agata Brzóska i Katarzyna Steńczyk, wprowadzenie, glosy i postłowie Jerzy Limon. Wydawcy: słowo obraz terytoria, Gdański Teatr Szekspirowski, Fundacja Theatrum Gedanense, Gdańsk 2011 (s. 203–210).

² *Aktorzy przyjechali*, wstęp Andrzej Wajda, redakcja Anna Gostyńska, Maria Ratkiewicz. Wydawcy: słowo obraz terytoria, Gdański Teatr Szekspirowski, Fundacja Theatrum Gedanense, Gdańsk 2009, ss. 173.

Andrzej Wajda

– wspomnienie

Odszedł od nas Andrzej Wajda – wielki twórca, patriota, społecznik, wspaniały i uroczy człowiek. Chciał być malarzem – po zakończeniu wojny rozpoczął studia w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Po trzech latach studiowania zdecydował, że będzie kręcił filmy – stąd zmiana uczelni na łódzką Filmówkę. Ale rysował przez całe życie – jeszcze w sierpniu bieżącego roku można było w krakowskim Muzeum *Manggha* oglądać ciekawy wybór Jego rysunków na wystawie *Andrzej Wajda. Sztukocownik*. Nieprzypadkowa była malarskość wielu scen w Jego filmach.



Fot. Andrzej Jajszczyk

w Krakowie, 2011

Był jedną z tych osób, które odcisnęły znaczące piętno na mnie, ale myślę, że również na bardzo wielu innych osobach. Zacznę od filmów. Oczywiście nie sposób omówić tu wszystkich. Ale z wieloma z nich czuję jakiś szczególny związek. *Popiół i diament*, jakkolwiek czarno-biały, ułatwił mi zrozumienie oczywistego teraz, ale niekoniecznie w tamtych czasach, faktu, że świat, w tym polska historia nie są malowane tylko tymi dwiema

barwami. *Popioły* już nieodmiennie będą mi się kojarzyły z wielką kolejką po bilety pod radomskim kinem „Bałtyk”, burzliwymi dyskusjami moich Rodziców z przyjaciółmi na temat filmu i stwierdzeniem: „na ten film jesteś za mały”. Ponieważ nie mogłem iść do kina, wyciągnąłem z biblioteczki tomy powieści Żeromskiego i przeczytałem je jednym tchem, zauważając z pewnym niepokojem, że my Polacy nie zawsze byliśmy wspaniali. *Wesele* Wyspiańskiego, odkąd pamiętam, niezmiennie było dla mnie ważne. A *Wesele* Wajdy zawładnęło mną całkowicie. To jeden z najwspanialszych filmów, jakie widziałem w życiu – ta dynamika, te barwy, te twarze! I, oczywiście, zachowany w filmie oryginalny tekst Wyspiańskiego!

Na *Ziemię obiecaną* szedłem z pewnymi obawami – czytałem wcześniej nudnawą, jak mi się wydawało, książkę. Ale film Wajdy to już zupełnie inna jakość. Dwie rzeczy szczególnie mnie zachwyciły – znakomita gra aktorów i scenografia. Pamiętam opowieści Mistrza o kręceniu scen w łódzkich fabrykach, w których pracowały jeszcze dziewiętnastowieczne maszyny. Nawet z punktu widzenia historii techniki, to wielki sukces, że dało się to utrwalić. *Człowiek z marmuru, Człowiek z żelaza i Wałęsa. Człowiek z nadziei* – to trylogia, która kształtuje nas jako nowoczesny naród. Wszystkie te filmy to tak potrzebne nam rozliczenie z komunizmem i dokumentacja niełatwej, ale zakończonej sukcesem, walki. *Katyń* to dla mnie przeżycie bardzo osobiste. Mój dziadek, rotmistrz 2. Pułku Strzelców Konnych, był po kampanii wrześniowej w obozie w Starobielsku, tam gdzie i ojciec Andrzeja Wajdy, a NKWD zamordowało ich obu w Charkowie. Moja Mama także bezskutecznie czekała na swojego „zaginionego” ojca. Ten film zrobił ogromne wrażenie nie tylko na mnie, ale i na innych – pamiętam te kilka minut przejmującej ciszy po zakończeniu jego projekcji w czasie krakowskiej premiery. Pamiętam też przedstawienia teatralne, które reżyserował Andrzej Wajda – szczególnie utkwiła mi w pamięci Jego niezwykła interpretacja *Nocy listopadowej* Stanisława Wyspiańskiego.

Jakkolwiek poznaliśmy się osobiście dopiero kilkanaście lat temu, nasze życia spłotyły się już wcześniej – spędziliśmy nasze dziecinne lata w tym samym mieszkaniu tego samego oficerskiego bloku, przy ul. Jacka Malczewskiego w Radomiu, oczywiście w różnym czasie. Później miałem okazję współpracować wiele lat z Andrzejem Wajdą w Fundacji Kyoto–Kraków. Andrzej wraz z żoną Krystyną Zachwatowicz stworzyli tę Fundację, by, darowując własne pieniądze, zbudować jeden z najciekawszych krakowskich obiektów kultury – Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej *Manggha*. Z ich inicjatywy powstały i inne ważne obiekty, jak Pawilon Wyspiańskiego przy pl. Wszystkich Świętych w Krakowie czy Mazowieckie Centrum Sztuki Współczesnej *Elektrownia* w Radomiu.

Będzie mi brakowało cudownych rozmów z Andrzejem, Jego wielkiej życzliwości dla ludzi, mądrych słów o Polsce i uroczych opowieści o filmach i ludziach.

ANDRZEJ JAJSZCZYK

Wiceprezes Zarządu Fundacji Kyoto–Kraków,
Prezes Oddziału PAN w Krakowie

Wystąpienie Doktora Honorowego Uniwersytetu Jagiellońskiego Andrzeja Wajdy na uroczystości wręczenia Mu Złotego Medalu Uniwersytetu Jagiellońskiego „Plus ratio quam vis” 12 maja 2016 roku.

Magnificencjo, Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele,

stojąc tu dziś przed Wami obdarowany tym wspaniałym wyróżnieniem, jakim jest Złoty Medal Uniwersytetu Jagiellońskiego **Plus ratio quam vis**, muszę odpowiedzieć sobie – czym ja, reżyser filmowy – na to zasłużyłem.

Jaką drogę musiało przejść polskie kino od przedwojennych produkcji i takich filmów jak *Pani Minister tańczy*, czy *Co mój mąż robi w nocy* do filmów Polskiej Szkoły Filmowej, żeby jego przedstawiciel był tak wysoko doceniony przez najdostojniejszy, najstarszy polski uniwersytet?

Stało się to dzięki ludziom polskiego kina po 1945 roku, którzy zrobili wszystko, aby zmienić radykalnie stosunek do kina i wziąć sprawy w swoje ręce używając **rozumu przeciw sile**, która niosła do Polski sowietyzację w każdej dziedzinie życia. Naszym tematem była wtedy wojna, i to doświadczenie było obecne w nas samych – coś dziwnego, że już pierwsze filmy jak *Ostatni etap* – przedstawiający obóz w Auschwitz – ukazywały go tak, jak przeżyła ten obóz Wanda Jakubowska, reżyser tego filmu.

Równocześnie grupa stanowiąca Czołwęgę Filmową Wojska Polskiego rozpoczęła tworzenie podstaw produkcji filmowej w kraju: Wytwórnę Filmową w Łodzi, Wytwórnę Filmów Dokumentalnych w Warszawie i Szkołę Filmową w Łodzi, w której miałem szczęście studiować w latach 1949 – 1953. Rektor Jerzy Toeplitz zrobił wszystko, aby upodobnić ją do szkół europejskich i dał nam szansę poznania światowego kina od Awangardy Francuskiej lat dwudziestych do filmów Neorealizmu powstających w tym czasie w Italii. Świadomi sytuacji politycznej nasi starsi koledzy powołali do życia Zespoły Filmowe, które bardzo skutecznie chroniły okres zdjęć do filmu przed interwencją władz politycznych. Okres zdjęciowy odbywał się jedynie pod kontrolą kierownictwa artystycznego Zespołu, które prowadzili filmowi reżyserzy – nasi starsi koledzy.

To dzięki tej decyzji miałem szansę w filmie *Popiół i diament* swobodnie przetworzyć napisaną w scenariuszu scenę rozmowy Maćka Chełmickiego z Andrzejem o przyjaciółach, którzy zginęli w czasie wojny, z rozmową przy sałatce śledziowej, na wizję płonących kieliszków, uosabiających zabitych w czasie wojny kolegów – bez niczyjej interwencji z zewnątrz.

Dzięki takim możliwościom polskie kino rodziło się w czasie zdjęć do filmu, stawało się osobiste, obrazowe i wyraziste. Mówiliśmy językiem kina europejskiego, coś więc dziwnego, że nasze filmy zwróciły uwagę świata. Uczestniczyliśmy w światowej kinematografii, chociaż w kraju panowała surowa cenzura polityczna. Tu znów okazało się, że maksyma **Plus ratio...** była jedyną skuteczną drogą do tego celu.

To prawda, że Biuro Polityczne PZPR, uznając Polską Szkołę Filmową za szkodliwy ideowo błąd, w 1960 roku zatrzymało jej dalszy rozwój i narzuciło nam film historyczny. Ale te wielkie produkcje filmowe zrealizowane wtedy – *Faraon*, *Pamiętnik znaleziony w Saragossie* i *Popiół* dały naszej kinematografii błyskawiczny rozwój filmowego przemysłu, a Jerzy Kawalerowicz ze swoim *Faraonem* znalazł się wśród nominowanych do Oscara. Co ważniejsze, za nami Łódzką Szkołę opuszczali i rozpoczynali swoje filmy: Roman Polański *Nóż w wodzie*, Jerzy Skolimowski *Ręce do góry*, Krzysztof Zanussi *Strukturę kryształu*, wnosząc własne tematy i nowy język filmowy do polskiego kina.

Mijają lata, nadchodzi niezapomniany rok 1980. Na Sali Obrad strajkujących stoczniowców pojawiają się kamery skierowane tam przez Stowarzyszenie Filmowców Polskich, aby zrealizować dokument *Robotnicy 80*, kontynuujący niejako film Krzysztofa Kieślowskiego *Robotnicy 1971*.

Prowadzący mnie od bramy Stoczni do Sali BHP stoczniowiec Mirosław Waga zamawia u mnie film *Człowiek z żelaza*, gdyż widział już *Człowieka z marmuru*, który powstał kilka lat wcześniej.

Sprzeciw robotników strajkujących w stoczni i działania Lecha Wałęsy przyniosły nie tylko zwycięstwo naszej racji, ale ochroniły nas przed daremnym rozlewem krwi. **Plus ratio quam vis** zwyciężyła! Realizację tej rzymskiej maksymy zobaczyłem na własne oczy.

Tak polskie kino uczestniczy w historii naszego kraju. Nie stało się to samo – konieczni byli tacy ludzie, jak: Aleksander Ford, Wanda Jakubowska, Jerzy Toeplitz i Antoni Bohdziewicz – Wykładowcy Szkoły Filmowej oraz Kierownicy Zespołów Filmowych: Jerzy Kawalerowicz, Tadeusz Konwicki, Stanisław Różewicz czy Ludwik Starski.

To dzięki Nim stoję dziś przed Wami, odbierając to wspaniałe wyróżnienie. To Oni stworzyli w Polsce kino godne naszych ambicji i talentów, godne widowni tych filmów – widowni, która wydała „Solidarność”.

Magnificencjo, Szanowni Zebrani, Drodzy Przyjaciele,

przyjmuję dziś to wspaniałe wyróżnienie, jakim jest Złoty Medal Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ze świadomością, że nasza racja znów zwycięży – przeciw kolejnym próbom narzucenia nam siłą strachu przed obcymi, lokalnego patriotyzmu i jałowego grzebania się w przeszłości.

Plus ratio quam vis nadal określa drogę, którą wskazuje nam wieloletnia tradycja Alma Mater Cracoviensis.

ANDRZEJ WAJDA

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl
Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.